

Na fali spekulacji transferowych, pojawiła się jedna informacja pewna - Simone Perrotta nie zagra już w Romie. Zadeklarował tak sam piłkarz, który jednocześnie ogłosił zakończenie kariery. Bo woli być zapamiętany jako „były piłkarz Romy” niż innej drużyny. W świecie piłki kręcącej się wokół pieniędzy, taka postawa może budzić tylko wzruszenie. A oto jak „Il Romanista” podziękował Simone za dziewięć lat z Romą.

Dziewięć lat miłości. Tylko tak można opisać historię Simone Perrotty z Romą. Na tę historię składają się upadki i wzloty, ale piłkarz z numerem 20 na pewno nie żałował dla swoich barw i kibiców zaangażowania, pasji, honoru i szacunku. I w zamian dostawał to samo.

Po dziewięciu sezonach Simone Perrotta zdecydował się powiedzieć „żegnaj” nowej Romie Rudiego Gardii i jednocześnie piłkarskiej karierze. „Na pewno nie będę już grał w Romie” – powiedział na antenie Teleradiostereo, dając jednak do zrozumienia, że mógłby zostać w klubie w jakiejś innej roli. „Nie sądzę, żebym miał dalej grać w piłkę. Wolę być „byłym piłkarzem Romy” niż byłym piłkarzem innej drużyny. Chciałem zakończyć swoją karierę w tych barwach i myślę, że tak jest najlepiej. Chociaż dobrze czuję się fizycznie, mam dalej chęć do gry i mógłbym zagrać jeszcze ze dwa lata w innej drużynie...”

SuperSimo ma 36 lat, a jego kontrakt właśnie dobiega końca i mógłby odejść za darmo do innej drużyny. Przyznaje, że gdyby został w Romie Franco Baldini, być może on też grałby jeszcze przez rok. „Nie wiem, teraz nie chcę o tym mówić. Być może moja przygoda z Romą będzie trwała dalej w jakiejś innej formie. Ich projekt powinien iść do przodu z piłkarzami, których oni uważają za właściwych.” Kiedy zapytano go, czy na liście numerów telefonów, pod które Garcia wysłał wiadomość, był także on, Simone mówi: „Nie. Miałem nadzieję, że wiadomość nadejdzie. Byłem za granicą. Może jeszcze przyjdzie...”

Najbardziej żałuje przegranych derby w Coppa Italia, kiedy to po raz ostatni wystąpił w barwach Romy. [...] Swoje ostatnie słowa piłkarz poświęca Romie, która będzie dalej grać bez niego. [...] “W przyszłym roku na pewno będzie lepiej, ponieważ trudno, żeby było gorzej – uśmiecha się zawodnik, który w styczniu został wybrany do rady Włoskiej Federacji Piłki Nożnej jako przedstawiciel piłkarzy – Ten klub ma plany, właściciele wydadzą pieniądze na wzmocnienia, a trener wydaje się odpowiednim człowiekiem, który może powtórzyć tutaj swoje sukcesy z Francji”.

Perrotta dał Romie wiele. Może nawet więcej, niż można się było spodziewać. 326 występów, 49 bramek, a wszystko to przypięte ogromnym zaangażowaniem i szacunkiem do barw i kibiców. Kibiców, którzy – po początkowym okresie wątpliwości – zrozumieli, jakim Simone jest piłkarzem i człowiekiem i szybko nauczyli się go kochać. Pokazali to także w tym roku, w tym gorącym uścisku, który poruszył trochę każdego po jego golu ze Sieną, pierwszym od długiego czasu. Dzięki tej bramce znów mógł czuć satysfakcję z powrotu do roli piłkarza przesądzającego o

wyniku, kiedy precyzyjnym strzałem umieścił piłkę w przy słupku. Swoją radość manifestował pod sektorem pełnym kibiców, w uścisku ze „swoimi ludźmi”. Takich wspomnień się nie zapomina.

Swoją renomę utwierdził także na piłkarskiej arenie międzynarodowej, kiedy w 2006 roku Spalletti postawił go na pozycji pośrednika między pomocą i atakiem. Simone błyszczał na tej pozycji i stał się jednym ze współautorów wspaniałej serii 11 kolejnych wygranych Romy. W tym samym roku Marcello Lippi wybrał go do swojej kadry, a Simone został mistrzem świata razem ze swoimi przyjaciółmi z życia piłkarskiego i codziennego – Daniele De Rossim i Francesco Tottim. Teraz, po dziewięciu latach, przyszedł czas, żeby zamknąć cykl. Dziewięć fantastycznych lat. Dziękujemy ci, SuperSimo!

Autor: VALENTINA VERCILLO

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa